



# Rajgradzkie ECHA

\* ROK VI \* NR 4 (62) \* KWIECIEŃ 1995 r. \* CENA 1zł. (10 000 st. zł.)

Od lat nie notowano  
tak wysokiego stanu wód  
Jeziora Rajgradzkiego:

- = osuwają się brzegi
- = całkowicie zalany jest  
drewniany pomost i  
nabrzeże
- = wysokie fale niszczą  
złocze Góry Zamkowej
- = głęboka woda przy  
samym brzegu stwarza  
zagrożenie utonięć dzieci



## MOŻNA BYŁO TEGO UNIKNAĆ!!!



## APELUJEMY!

- ☞ O ustalenie i ukaranie  
winiwych tych zaniedbań.
- ☞ Biednego miasteczka nie  
stać na tak dotkliwe straty.

# WIEŚCI Z GRODU RAJ

## SESJA RM

W dniu 12.04.95 odbyła się kolejna Sesja Rady Miejskiej. podjęto tam następujące decyzje i uchwały:

- korekta w budżecie mająca na celu przesunięcie niektórych kwot z innych działów na dział nr 90 (drogi) o ponad 1 mld st. zł., do nowej łącznej sumy 3 mld st. zł.,

- powołano komisję przetargową do budowy dróg w składzie: Jan Olszewski, Stanisław Ziuzia, Ireneusz Kobyliński, Ryszard Grudziński, Czesław Pieńczykowski, Wiesław Borchert, Zbigniew Koniecko; postawiono jej zadanie znalezienia solidnego i w miarę taniego wykonawcy asfaltowania dróg (7 km na sumę 3 mld st. zł.) i zakończenia prac do końca sierpnia.

W trakcie dyskusji o drogach zabrała głos radna Genowefa Borkowska. Stwierdziła, że w gminie Rajgród jest wiele problemów do rozwiązania, nie tylko drogi. Nie możemy robić na siłę 7 km dróg kosztem innych ważnych spraw, bo odpowiadamy przed całym społeczeństwem, które może kiedyś nas rozliczyć. Niestety, był to głos wołającego na pustyni, nie było żadnego poparcia.

- powołano komisję do spraw zatrudnienia bezrobotnych. W jej skład weszli: Jan Wojewoda, Kazimierz Marek Golubiewski i Józef Jamiński,

- podjęto uchwałę o likwidacji przedszkola w Biebrzy, ze względu na małą liczbę dzieci tam uczęszczających. Podkreślono przy tym, że zwolnione tam panie przejdą do pracy w szkołach, a jedna na emeryturę. Przedszkole w Rajgrodzie będzie utrzymane bez skracania godzin pracy,

- wyrażono zgodę na przekazanie Spółdzielni Mieszkaniowej w Rajgrodzie hydroforni, z warunkiem trzyletniej karencji na opłaty czynszowe. Burmistrz Jan Olszewski stwierdził przy okazji, że należy przeprowadzić remont hydroforni po GS, której stan jest fatalny. Dodał również, że zgłoszono zapotrzebowanie do funduszu bezrobotnych na ok. 40 pracowników, w tym Urząd Miejski - 6, ZGKiM - 6, Spółka Wodna - 15, reszta może będzie wykorzystana przy remoncie szkoły w Rydzewie i budowie ogrodzenia szkoły w Kozłowie. Burmistrz wyraził pochwałę dla dyrektorów tych szkół za inicjatywę remontu jak najmniejszym kosztem.

Radny St. Ziuzia powiedział, że Komisja Rewizyjna stwierdziła następujące nieprawidłowości:

- zle rozliczanie kosztów utrzymania biblioteki w Bełdzie, gdzie włączone są koszty utrzymania "zerówki". Należy to rozstrzygnąć w odpowiedniej umowie z BS w Rajgrodzie - właścicielem budynku,

- stwierdzono braki w dokumentacji Miejskiej Oczyszczalni Ścieków, np. brak jest inwentaryzacji niektórych urządzeń i sprawozdania z rozruchu technologicznego,

- należy właściwie kontrolować wpływające dochody do budżetu gminy, a szczególnie podatki.

Radny E. Lubowicz upomniał się o samochód dla Straży Pożarnej w Kosiłach oraz stwierdził, że podatki są krzywdzące dla niektórych mieszkańców. W odpowiedzi Burmistrz stwierdził, że po naprawie samochodu, który będzie w Rajgrodzie, do Kosił zostanie przekazany "Żuk", natomiast podatki są zgodne z ustawą.

Sporo kontrowersji wśród radnych wprowadził wniosek R. Grudzińskiego, aby w skład Zarządu Miasta włączyć radnego St. Ziuzię. Po burzliwej dyskusji zgodzono się z wnioskiem radnego I. Kobylińskiego, żeby sprawę przełożyć do następnej sesji, na której będzie udzielone absolutorium dla obecnego składu Zarządu.

Wiele emocji wzbudziła interpelacja radnego W. Kostrzewskiego - przewodn. Komisji Kultury w sprawie etatu dla prezesa TMR Janusza Sobolewskiego. Piszemy o tym w oddzielnym artykule.

Radny A. Orzechowski stwierdził, że prace przy miejskim parku zostały wstrzymane i nie jest on taki jak zamierzono w planach. W odpowiedzi Burmistrz stwierdził, że na dalsze prace na razie brakuje funduszy, a zadrzewienie parku jest niszczone przez wandalów. Przewodniczący Rady wniósł przy okazji apel o włączenie się mieszkańców, a szczególnie młodzieży szkolnej do prac pielęgnacyjnych związanych z zadrzewieniem parku. Wysunął wniosek ogrodzenia małych drzewek, co powinno powstrzymać ich niszczenie.

Radny K. Golubiewski w imieniu Rady Osiedla nr 2 wystąpił z wnioskiem o przedłużenie kolektora w ich rejonie. Burmistrz stwierdził w odpowiedzi, że chodzi o prywatne podłączenia i w tej sytuacji należy powołać komitet społeczny, który może uzyskać pewne dotacje na ten cel.

## SPORNY ETAT

W ostatnich latach powołano w Polsce specjalny fundusz na tworzenie miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych. Jego ideą jest wspieranie ludzi, których

dotknął los w różny sposób, a którzy są w stanie pracować i być pożyteczni. Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych pomaga finansowo, natomiast z drugiej strony pomoc szczególnie organizacyjną powinny wnieść władze i instytucje lokalne (pracodawcy). Jest to przecież obustronna korzyść, gdyż z jednej strony jest praca dla osoby niepełnosprawnej, opłacana w dużej części przez fundusz i z drugiej - z jego pracy może skorzystać cała społeczność gminy. Szansę skorzystania z dobrodziejstw tego funduszu dostrzegł Zarząd Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Prezesem Towarzystwa od lat jest p. Janusz Sobolewski. Mimo, że jest osobą niepełnosprawną ze względu na wzrok, w pracę Towarzystwa wkłada swoje serce i ogrom pracy. Towarzystwo wydaje pismo "Rajgrodzkie Echa" i prowadzi rozległą, zauważalną w województwie i kraju działalność. Jest to działalność całkowicie społeczna. Nikt z członków redakcji ani Zarządu TMR nie ma za to żadnej zapłaty. Działalność Towarzystwa, łącznie z wydawaniem pisma, nie jest dofinansowana przez władze samorządowe (poza kilkoma dotacjami celowymi w przeszłości). Dlatego borykamy się z ogromnymi kłopotami, które w dużej części spadają na samego prezesa. Powoduje to choroby nerwicowe i dalsze osłabienie wzroku. W tej sytuacji fundusz niepełnosprawnych mógłby stać się szansą wyrwania z biedy i niemożności.

Tą szansę postanowił wykorzystać Zarząd TMR oraz redakcja "Rajgrodzkich Echa" już w ub. roku. Warunkiem uzyskania pomocy z funduszu jest utworzenie nowego etatu, czyli miejsca pracy dla osoby niepełnosprawnej. Zwrócono się w tej sprawie ponad rok temu do poprzedniego Zarządu Miasta. Przyznał on wtedy na ten cel 100 mln st. zł., co zapisano w poprzednim budżecie. Niestety, sprawy tej nie udało się wtedy załatwić, gdyż działalność funduszu zawieszono na ok. jeden rok. Z przyznanych 100 mln zł. 25 mln przekazano na dofinansowanie wydania informatora turystycznego, resztę nowy Zarząd Miasta przeznaczył na inne cele, bez konsultacji z Towarzystwem, po prostu ukradł.

W tym roku fundusz odblokowano i do sprawy postanowiliśmy wrócić. Znowu zwróciliśmy się do pana Burmistrza i Zarządu Miasta, którzy wydawało się przychylnie podchodzić do tej sprawy. Świadczy o tym chociażby wypowiedź pana Burmistrza podczas obrad Komisji Konkursowej, wybierającej dyrektora Ośrodka Kultury jeszcze w grudniu 1994 r. Stwierdził tam, że władze będą popierać utworzenie etatu dla p. Janusza Sobolewskiego w oparciu o zasady funduszu niepełnosprawnych.

Ze swojej strony Zarząd TMR i prezes J. Sobolewski poczynili wiele starań w oddziale wojewódzkim Funduszu w Łomży dla sfinalizowania tej sprawy. Spotkali się tam z życzliwością i zrozumieniem oraz uzyskali konkretne poparcie. Wszystko teraz zależało od działań Zarządu Miasta Rajgrodu. Wyraził on zgodę i był już podpis Burmistrza. Uzgodniono warunki, które były następujące: fundusz refunduje zakup sprzętu na wyposażenie stanowiska pracy (w tym przypadku chodziło o komputer, skaner, syntezytor mowy, drukarkę laserową). Na zakup tego sprzętu fundusz przeznaczył 80 mln zł. Zagwarantował również, że przez półtora roku będzie finansował etat. Zarząd Miasta utworzy miejsce pracy (redagowanie "Rajgrodzkich Ech") i przez następne półtora roku będzie finansował etat. Na ten cel wyasygnowano w projekcie budżetu 50 mln st. zł.

Od początku stycznia Towarzystwo przeniosło siedzibę do budynku Ośrodka Kultury. Tam grupa ludzi społecznym wysiłkiem rozpoczęła poważny i kosztowny remont, z myślą przygotowania lokalu również do wspomnianego miejsca pracy. Był to ogromny wysiłek i zaangażowanie członków TMR, jak na razie bez żadnego wsparcia ze strony miejscowych władz.

Wkrótce okazało się, że wszystko to na nic. Zarząd Miasta podjął decyzję o zabranii kwoty 50 mln zł., przeznaczonej pierwotnie na utworzenie miejsca pracy, i przeznaczenie jej na asfaltowanie dróg. Zerwano podpisaną już umowę, co wywołało wielkie zdziwienie i konsternację w WOZiRON w Łomży. Tam gminy walczą o takie szanse, a tu zrywa się zawarte umowy. Prezes TMR Janusz Sobolewski jako jedyny z ponad stu wnioskodawców otrzymał zgodę na dofinansowanie, lecz niestety zostało to zaprzepaszczone. Właśnie dlatego tak się stało pytał Burmistrza i Zarząd Miasta radny Wojciech Kostrzewski podczas sesji RM w dniu 12.04.95. Najwyraźniej dla miejscowych władz ważniejszy był kawałek drogi niż los człowieka niepełnosprawnego oraz sytuacja aktywnie działającego Towarzystwa i lokalnej gazety.

ZARZĄD TMR

## NOWE ZAGOSPODAROWANIE ULIC PRZY KOŚCIELE

W dniu 7.04.95 odbyło się posiedzenie Rady Osiedla nr 2 w Rajgrodzie. W posiedzeniu wzięło udział 9 członków Rady Osiedla, co stanowi wymaganą większość do podejmowania uchwał.

Na posiedzeniu przybyli zaproszenie

goście: p. Jan Truszkowski - dyr. Zarządu Dróg w Grajewie, ks. Hieronim Mojżuk - proboszcz parafii w Rajgrodzie oraz p. Jan Olszewski - Burmistrz Miasta. Posiedzenie Rady rozpoczął je przewodniczący Jarosław Kuczyński, który przedstawił tematykę obrad. Głównym tematem była sprawa zagospodarowania terenu przy kościele: od rzeki Jegrzni do pp. Zimińskich oraz ul. Piaski od skrzyżowania z ul. Warszawską do sklepu pp. Cebelińskich. Plan zagospodarowania tego terenu przygotowali p. J. Truszkowski, p. J. Kuczyński i ks. proboszcz. Szczegółowy opis zagospodarowania tego terenu jest w załączniku nr 1. Plan ten uzyskał jednogłośnie akceptację zebranych. Zostały ustalone następujące uzgodnienia:

- 1) Burmistrz gwarantuje zatrudnienie 5 osób do budowy parkingów oraz chodników, poza tym pomoc przy drobnych pracach w niewielkim stopniu ze względu na brak funduszy.
- 2) dyr. Zarządu Dróg zapewni kostkę na chodniki na ul. Warszawskiej, na parking przy pp. Wróblewskich i pp. Zimińskich, krawężniki na wykonanie wysepki oddzielających parking od chodnika dla pieszych oraz późniejsze oznakowanie tego terenu.
- 3) ks. proboszcz zapewni kostkę na pozostałe parkingi, pracowników do ich układania oraz inne materiały; w gestii ks. proboszcza leży wywiezienie ziemi ze skarpy od strony plebanii.

Pozostałe sprawy wynikające przy prowadzeniu prac będą załatwiane na bieżąco za pośrednictwem przewodn. Rady J. Kuczyńskiego. Postanowiono też wystąpić do Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Łomży o pomoc w postaci kostki na budowę chodników na ul. Piaski oraz parkingu, ze względu na to, że ta ulica jest administrowana przez w/w Dyrekcję.

Rozpoczęcie robót przygotowawczych zaplanowano na 24 kwietnia br. poprzez przygotowanie terenu do prac przy budowie chodników i parkingów.

Planowana jest także w przyszłości budowa przez parafię szaletu podziemnego na działce parafialnej.

Następnym tematem były sprawy dotyczące funkcjonowania Osiedla:

- 1) budowa jeszcze w tym roku dalszego odcinka kolektora sanitarnego na ul. Warszawskiej zgodnie z podaniem mieszkańców nie objętych w tym roku do podłączenia się do kolektora,
- 2) wystąpiono do Burmistrza o

spowodowanie oczyszczenia brzegów jeziora od restauracji "Gród" do ul. Piaski, w związku z ciągłym ich zaśmiecaniem przez właścicieli działek,

- 3) poprawa wyglądu ulic, chodników oraz posesji na terenie Osiedla poprzez kontrole Policji,
- 4) postanowiono wystąpić o wycięcie niektórych topoli na Górze Zamkowej, które ją oszpecają i powodują zaśmiecanie oraz nie pozwalają na oglądanie panoramy Jez. Rajgrodzkiego i Rajgrodu przez turystów.

## OPIS DO PLANU ZAGOSPODAROWANIA TERENU PRZY KOŚCIELE

U1. Piaski po stronie plebanii - obniżony krawężnik oraz ułożony chodnik wraz z parkingiem tworzący jedną całość o szer. od krawędzi jezdni 5 m, wyłożony kostką.

Po stronie kościoła chodnik o szer. 1,5 m z kostki.

U1. Warszawska po stronie plebanii - chodnik o szer. 1,5 m, następnie pas zieleni (wysepka) o szer. 1 m i parking jednokierunkowy o szer. 7 m wyłożone kostką (na wysepce pozostają lipy i słupy energ.). Wjazd na parking od strony rzeki, wyjazd na skrzyżowaniu z ul. Piaski. Ziemia ze skarpy rozplantowana, a pozostała ilość przewieziona na drugą stronę ulicy.

Chodnik od kiosku "Ruchu" do mostu o szer. 1,5 m ułożyć na nowo z kostki, oddzielony pasem zieleni, dalej wykonany parking na wzór z drugiej strony ulicy.

Chodnik ułożony przy kościele należy poszerzyć o ok. 1 m, zniwelować skarpe w kierunku parkanu i zasiać trawą.

Dokończyć ułożenie kregów betonowych od p. Augustynowiczów do studzienki - ok. 10 mb - i zasypać piachem. Obniżyć krawężnik i ułożyć parking z kostki wraz z chodnikiem tworzący jedną całość. Założyć kratki ściekowe na wejścia do dwóch studzienek, wyciąć 2 lipy. Zniwelować plac parafialny, wywieźć nadmiar ziemi oraz wysypać żużlem (parking wraz z chodnikiem ułożyć do bramki w parkanie). Na odcinku przy Straży Pożarnej podnieść chodnik i ułożyć na nowo z kostki, założyć kratkę na studzienkę, obniżyć krawężnik, wyrównać teren i wyłożyć chodnik wraz z parkingiem do parkanu cmentarza z kostki na całej szerokości do ogrodzenia p. Wróblewskich, wyciąć 3 lipy.

JAROSŁAW KUCZYŃSKI

# GORZKIE REFLEKSJE

Sesja budżetowa trwała ponad sześć godzin, które wypełnił w zasadzie jeden temat: komu najpierw i ile lać asfaltu. Wszystko inne zostało temu podporządkowane, zarówno uchwalenie budżetu jak i wiążące się z tym cięcia, aby wzmocnić maksymalnie dział drogownictwo. Z góry została przyjęta nierealna granica wyasfaltowania 7 km dróg. Kosztem przedszkoli, szkół, opieki społecznej, kultury ... kosztem likwidacji etatów, byle tylko dokonać opętańczej wizji zalewania asfaltem każdej drogi. Nasi radni ewidentnie pokazali, że nie liczy się dla nich czynnik ludzki, nie liczą się dobra wyższe, takie jak pomoc społeczna, oświata czy kultura. Argumentacja radnych ze wsi o placeniu przez rolników podatków jest tak bardzo płytka i śmieszna. Czy tylko rolnicy płacą podatki? Znam doskonale problemy rolników i płacone przez nich podatki i stwierdzam, że w naszej gminie są jednymi z najmniejszych. Czas uderzyć się w piersi i przyznać do tego, że hasła o równości wszystkich są prawdziwie komunistyczne i tak samo nierealne jak system, który przeminął i pozostawił tyle zła, które dalej pokutuje chociażby w ludzkiej świadomości. Należy mieć w sobie tylko odrobinę inteligencji i poczucia skromności oraz znać podstawową hierarchię wartości. Nigdy Belda, Czarna Wieś czy Biebrza nie zrówna się w prawach i możliwościach z Rajgrodem, tak samo jak Rajgród nie może się równać z Białymstokiem, Łomżą czy też Warszawą. Nie ma też ludzi równych. Każdy ma inne wymagania, inne możliwości, różne zdrowie, różny poziom wiedzy, czy też wykształcenie. Każdy więc ma inne potrzeby i przytaczana na sesjach "urawniłowka" jest przejawem płytkiego myślenia i absolutnego braku refleksyjnego myślenia.

Minał zaledwie rok od oddania drogi asfaltowej prowadzącej z Woźnejwsi do Orzechówki i Karczewa. Jest w niej już kilka głębokich dziur, które wymagają wielomilionowych nakładów, celem ich uzupełnienia. Szanowni radni, proszę otworzyć oczy i umysły: za parę lat, kiedy to już zaasfaltujecie wszystko co się da, budżet gminy nie wytrzyma

samego latania tych dróg. Czy wszędzie muszą być drogi asfaltowe? Jestem również świadomy konieczności poprawy dróg w naszej gminie, ale czy musi to następować aż takim kosztem? Czy nie dostrzegacie innych problemów?

Zadajcie sobie i odpowiedźcie szczerze na jedno tylko pytanie: co jest najważniejsze: człowiek czy asfalt na drodze?

Osobiście mam wielki uraz i czuję się oszukany przez Zarząd Miasta, Pana Burmistrza i radnych z Rajgrodu. Was też pochłonęła rozgrywka o asfalt, a nikt nie zajął się problemem Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Więcej wyjaśniać nie będę. Nie życzę też nikomu nic złego, ale przeżyjcie tylko tyle gorczy i żalu, ile ja doznałem na tej Sesji. Pamiętajcie, kadencja Wasza, prędzej czy później dobiegnie końca. Inni będą radnymi, a wy jako urzędnicy, nauczyciele, rolnicy, dyrektorzy będziecie żebrac - tak jak ja Was prosiłem o środki na społeczny i szlachetny cel. Wówczas zrozumiecie jak wielką krzywdę uczyniliście innym, bo każdy człowiek ma sumienie, które w końcu odezwie się.

JANUSZ SOBOLEWSKI

## PIĘTNASTOLETNI BOHATER

Było sobotnie, wielkanocne popołudnie. Słońce mocno grzało tego dnia do samego wieczora. Wspaniała pogoda sprawiła, że prawie wszystkie dzieci z bloków bawiły się na dworze. Jedne grały w piłkę, inne bawiły się nad jeziorem. Rodzice kończyli ostatnie przygotowania do świąt. Marcin Przyborowski - uczeń ósmej klasy - wracał właśnie rowerem z miasta. Kiedy zjeżdżał dróżką z góry nad jeziorem, usłyszał przeraźliwe krzyki dzieci na brzegu. Spojrzał na jezioro. Kilka metrów od brzegu tonęło dziecko. Widać było tylko czerwoną kurtkę po powierzchni wody. Przestraszone dzieci na brzegu nie

wiedziały co robić. Były przerażone i zupełnie zdezorientowane. Wprawdzie temperatura powietrza była wysoka, jednak nie był to czas na kąpiel w jeziorze. Tylko Marcin nie zastanawiał się nad wysokością temperatury wody. Bez namysłu, zostawiając rower na brzegu, skoczył do wody. Małuch opadał już na dno. Marcin wyciągnął go w mgnieniu oka. Dziecko było sine, zakrzusowało się wodą. Żyło! Okazało się, że Marcin musiał zanurzyć się prawie do szyi. W tym czasie nadbiegła matka, którą ktoś zawiadomił o wypadku. Zabrała małego do domu. Na drugi dzień podziękowała Marcinowi.

Jedni mówią, że dziecko zostało wepchnięte do wody przez inne dziecko, drudzy - że samo wpadło. Problem polega chyba na czymś zupełnie innym...

Marcin przemoczony pobiegł do domu.

- Kiedy taki mokry przyszedł do domu - mówi jego mama, - był taki siny i tak zziębnięty, że nie był w stanie zdjąć z siebie ubrań. Dygotał na całym ciele. Rozebrałam go, zrobiłam szybko gorącą kąpiel. Napił się herbaty.

Zagadnięty o sprawę Marcin wzrusza ramionami, w oczach maluje się zdziwienie. Nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest bohaterem. Trzeba mu było to powiedzieć. On sam

nie widzi w tym nic nadzwyczajnego. Twierdzi, że każdy zrobiłby na jego miejscu to samo. Każdy? Tam było mnóstwo dzieci w różnym wieku. Fakt, niektóre nie zauważyły nawet incydentu. Tych które zauważyły trudno osądzać za to, że nie skoczyły do lodowatej wody. Należy jednak czyn Marcina ocenić bardzo wysoko. W czasach, kiedy narzekamy na znieczulicę, dobrze jest mieć świadomość, że wśród nas są ludzie gotowi do najdalej posuniętej odwagi i ofiarności. Zwłaszcza, że człowiek ten ma dopiero piętnaście lat.

Marcin nie zachorował po sobotniej "kąpeli". Nie miał nawet kataru.

IRENA CZERWIONKA

# ŻYJĄ WŚRÓD NAS...

Ok kilku lat prawie codziennie z prasy, radia i telewizji dowiadujemy się, że ogłoszono upadłość kolejnego zakładu przemysłowego, że gdzie indziej zlikwidowano określoną ilość miejsc pracy, lub że w ogóle jakiś zakład przestał istnieć. Jednym słowem wydaje się, że gospodarka w Polsce wali się w gruzy.

Okazuje się jednak, że nie wszędzie jest tak źle. Przykładem jest **NADLEŚNICTWO RAJGRÓD**, które okazuje się być dzisiaj jasnym światłem w tunelu. Dzieje się tak za sprawą nowego nadleśniczego - pana inż. Marka Mądrzaka.

Pan Marek Mądrzak pochodzi z Łodzi. SGGW - Wydział Leśny ukończył w Warszawie. Po studiach podjął pracę w Szczecrze k/ Augustowa, na stanowisku zastępcy nadleśniczego. Twierdzi, że praca w owym nadleśnictwie była dla niego doskonałą szkołą życia, zaś nadleśniczy - pan Winiewicz - wspaniałym nauczycielem. Mówi, że pod jego właśnie okiem nauczył się wszystkiego, co trzeba wiedzieć o lesie i o gospodarce leśnej. Fakt, że trafił do tego nadleśnictwa i pod opiekuńcze skrzydła p. Winiewicza nazywa szczęściem. Powiada: - Wszystko umiem od nadleśniczego w Szczecrze. W Szczecrze zdobyłem solidne podstawy zawodu. To, czego się tam nauczyłem owocuje dzisiaj tutaj - w nadleśnictwie Rajgród.

Okazuje się, że owocuje obficie i bogato. W lutym 1994 roku dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych zaproponował mu stanowisko nadleśniczego w Nadleśnictwie Rajgród. Widocznie na poprzednim stanowisku miał doskonałą opinię skoro powierzono mu ten samodzielny i jakże odpowiedzialny urząd. Fakt ten jednak pan Mądrzak skromnie przemilcza.

Nie dostał łatwej placówki. Nadleśnictwo Rajgród w lutym 1994 r. nie było kwitującym gospodarstwem. Były znaczne zaległości podatkowe, brak pieniędzy na pobory, ogromne długi w bankach. Na początku dużą pomoc finansową okazało właśnie Nadleśnictwo w Szczecrze. Pan inż. Mądrzak rzucił się w wir pracy. A pracy było mnóstwo. Przede wszystkim należało zlikwidować długi. W tym celu należało tak ustawić gospodarkę drewnem w nadleśnictwie, by przynosiła zyski. Obecnie chętnych na drewno jest wielu. Trzeba tylko umieć mądrze je sprzedać. Należało więc pozawierać

nowe, bardziej korzystne umowy, należało wchodzić w kontakty tylko z tymi, którzy więcej placili. Należało wreszcie dopilnować, by drewno zostało odpowiednio sklasyfikowane, bo najłatwiej było kiedyś sprzedawać za bezcen. Lepszym, na przykład, klientem okazały się Zakłady Płyt Wiórowych w Kwidzynie niż w Grajewie. Tam też wędruje nasze drewno, chociaż to dużo dalej. Nasze sosny z przeznaczeniem na słupy energetyczne wędrują do dalekiej Norwegii. To tylko nieliczne przykłady dobrego zarządzania. Jest ich dużo więcej. Na wyniki owych poczynañ nie trzeba było długo czekać. Minęło niewiele czasu - ponad rok, od kiedy przyszedł nowy szef i nadleśnictwo jest oddłużone. Teraz zarabia na siebie. Okazuje się, że i w zakładzie państwowym należy mieć gospodarskie podejście. Bardzo ważną sprawą jest, że pan inż. Mądrzak nie szukał oszczędności drogą likwidowania miejsc pracy, a co za tym idzie wyrzucaniem ludzi na bruk, jak to się czyni w wielu zakładach pracy w całym kraju. Dał szansę wszystkim pracownikom.

Za niemały sukces uważa sprywatyzowanie transportu wywozowego. Okazuje się, że i ludzie są zadowoleni i nadleśnictwo nie narzeka na jakość usług wykonywanych przez sprywatyzowane jednostki.

Pan inż. Mądrzak mówi, że nigdy nie byłby w stanie wprowadzić tylu korzystnych zmian, gdyby nie ludzie, których tutaj zastał.

- Byli i są chętni do pracy. Można się z nimi porozumieć, z wielkim zaangażowaniem rzucają się w wir pracy na najtrudniejszych odcinkach. Teraz po roku mego urzędowania wiem, że mogę na nich polegać, że

mnie nie zawiodą - mówi pan inżynier o swoich podwładnych. Z satysfakcją też mówi o wielkiej fachowości wielu swoich pracowników. A może po prostu ta godna podziwu współpraca szefa z załogą wynika z tego, że (jak mówi zapytana kiedyś o swego nowego szefa pracownica) "... jest taki ... no, taki ludzki..."

W każdym bądź razie okazuje się, że zaangażowanie się w pracę obu stron oplaca się wszystkim. Ludzie pracują, mają poczucie bezpieczeństwa, z ufnością patrzą w przyszłość. Do obowiązków pana inż. Mądrzaka należy ciągnąć się od lat budowa domków dwurodzinnych, cztery z nich są zasiedlone. Pan nadleśniczy ma nadzieję, że uda się w tym roku oddać dwa następne do zasiedlenia. Na przyszły rok zostalby tylko jeden do wykończenia.

W starym budynku Nadleśnictwa pozyskano strych na pomieszczenia biurowe oraz urządzono tam salę komputerową. W tej chwili 3 komputery w znacznym stopniu ułatwiają pracę pracownikom administracyjnym. W najbliższej przyszłości pan inż. Mądrzak zamierza wyposażyć w komputer każdy pokój biurowy. W tym roku ruszy również budowa oczyszczalni ścieków, do której zobowiązał nadleśnictwo Urząd Wojewódzki w Łomży.

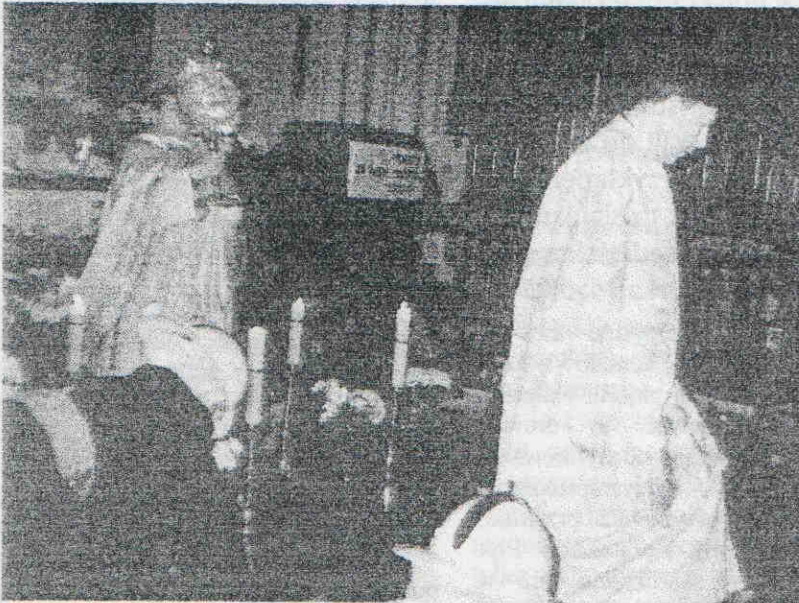
Wiele planów na przyszłość ma pan nadleśniczy. Wierzy, że zostaną zrealizowane. No cóż, pan inż. Marek Mądrzak udowodnił, że jest dobrym gospodarzem, więc na pewno mówi prawdę.

NAZACZER



# Z ŻYCIA PARAFII

W uroczystej mszy św. rezurekcyjnej rano w dniu 16 kwietnia br. w rajgrodzkim sanktuarium przewodniczył ks. proboszcz Hieronim Mojżuk



## CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ

Procejsa rezurekcyjna →



Orędzie Jego Świątobliwości papieża Jana Pawła II na XXVIII Światowy Dzień Pokoju

## KOBIETA WYCHOWAWCZYNIA DO ŻYCIA W POKOJU

(cd.)

W tej perspektywie pragnę skierować moje Orędzie na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju przede wszystkim *do kobiet*, prosząc je, *by przez całe swoje życie i działanie stawały się wychowawczyniami do pokoju*: niech będą świadkami, głosicielkami, nauczycielkami pokoju w relacjach między osobami i pokoleniami, w rodzinie, w życiu kulturalnym, społecznym i politycznym narodów, zwłaszcza tam, gdzie toczą się konflikty i wojny. Niech postępują nieustannie drogą ku pokojowi, na którą weszło już przed nimi wiele kobiet, dając świadectwo odwagi i dalekowzroczności.

### W komunii miłości

3. To wezwanie, skierowane

przede wszystkim do kobiety, aby stawała się wychowawczynią do pokoju, opiera się na przekonaniu, że *"Bóg w jakiś szczególny sposób zawiera jej człowieka"*. Nie należy jednak sądzić, że jest ono skierowane wyłącznie do kobiet, ale raczej interpretować je zgodnie z logiką wzajemnej komplementarności ról we wspólnym powołaniu do miłości, które każe mężczyznom i kobietom zgodnie pragnąć pokoju i razem go budować. Już bowiem na pierwszych stronicach Biblii wspaniale ukazany jest zamysł Boga: zechciał On, aby między mężczyzną i kobietą istniała relacja głębokiej komunii, oparta na doskonałym wzajemnym poznaniu i darze. Mężczyzna znajduje w kobiecie rozmówczynię, z którą pragnie prowadzić dialog na zasadzie całkowitej równości. To

pragnienie, którego nie może zaspokoić żadna inna żywa istota, tłumaczy okrzyk podziwu, jaki wrywa się z ust mężczyzny na widok kobiety, zbudowanej - wedle sugestywnego obrazu biblijnego z jego żebra: *"Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!"* (Rdz 2, 23). Jest to pierwszy okrzyk miłości, jaki rozległ się na ziemi!

Choć mężczyzna i kobieta są stworzeni dla siebie nawzajem, nie znaczy to, że Bóg stworzył ich jako istoty niekompletne. Bóg "stworzył ich dla komunii osób, w której każde może być pomocą dla drugiego, ponieważ są równi jako osoby (*"kość z moich kości..."*) i zarazem wzajemnie się uzupełniają ze względu na odmienność płci". Wzajemność i komplementarność to dwie podstawowe cechy związku dwojga ludzi.

# UROCZYSTOŚCI ŚWIĘTOWOJCIE- CHOWE W EŁKU

W dniu 23 kwietnia 1995 roku, w przeddzień corocznie poświęcony św. Wojciechowi, w Ełku odbyły się uroczystości ku czci patrona diecezji. Uroczystościom, które rozpoczęły się w "dużym" kościele, przewodniczył Biskup Ełcki ks. dr Wojciech Ziemba. W świątyni zbrali się na okolicznościowe nieszpory przedstawiciele parafii z całej diecezji wraz ze swymi kapłanami. Biskup Ełcki wręczył egzemplarze nowego "KATECHIZMU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO". Jako pierwszy odebrał nowy katechizm Wojewoda Suwalski Cezary Cieślukowski, przedstawiciele Kuratorium i delegatur, prezydenci i burmistrzowie miast dziekańskich oraz delegacje licznie przybyłych parafii. Oto krótki fragment z prezentacji katechizmu dokonanej podczas jego ełckiej promocji:

"... KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO - dzieło będące owocem wieloletnich prac i przemyśleń, aby chrześcijanie w dzisiejszym świecie mogli znaleźć nie tylko ubogającą lekturę, nie

tylko kolejne dzieło o charakterze religijnym, ale żeby mogli znaleźć dla siebie coś podstawowego, fundamentalnego. Coś, co pomogłoby im ogarnąć, przynajmniej intelektem, wiarę wyrażoną w słowie. Żeby mieli w jakichś sposób pewność, iż odwołując się do tej księgi znajdują wartości, które są wciąż aktualne pomimo zmieniających się wieków. A może właśnie dlatego, że w tych zmieniających się czasach, zmieniają się także zwyczaje i tradycje, nie zawsze w sensie pozytywnym. Potrzebny jest więc ten katechizm, ażeby nam przypominać podstawowe prawdy i niezmiennie, fundamentalne. (...) człowiek potrzebuje fundamentu, na którym mógłby się oprzeć ..."

Następnie wszyscy zebrani udali się procesyjnie do ełckiej katedry św. Wojciecha. Ulicami Ełku niesiono relikwie biskupa męczennika, który prawie przed tysiącem lat (w 997 r.) na tych ziemiach oddał życie za wiarę. Na placu przykatedralnym uroczystej koncelebrze przewodniczył ks. bp Wojciech Ziemba, który w homilii powiedział:

- "... Nasz patron (...) mieści się w szeregu tych pierwszych, wyliczonych z imienia, Piotr i Jan, których postawiono przed ówczesnymi rządzącymi i którzy musieli słuchać zakazu głoszenia Ewangelii w imię Jezusa Chrystusa. (...) w szeregu tych, bez żadnej literackiej metafory, mieści się św. Wojciech. Byli tacy w Pradze, którzy mówili - nie wolno ci głosić do nas tych prawd ewangelicznych, bo my mamy

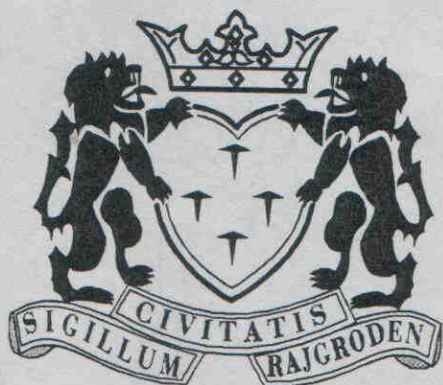


swoje zwyczaje, starodawne pogańskie, ale może uda się je zatrzymać przy nowej tej nauce. Św. WOJCIECH raczej wolał opuścić swoją stolicę i udać się do dalekiego Rzymu, ale nie zgodził się w tym względzie na kompromis. I wreszcie w końcu swojego życia, idąc do pogańskich Prusów, szedł z tą samą misją co kiedyś św. Piotr i św. Jan. To nie było dla zdobywania, to nie była akcja polityczna - szedł sam, z kilkoma towarzyszami i bez broni ..."

Następnie ks. Biskup przypomniał, że pomimo swojej śmierci z rąk Prusów, św. Wojciech był jednym z tych, którzy realizowali Chrystusowe polecenie - "Idźcie na krańce ziemi i nauczajcie wszystkie narody."

Pod koniec uroczystości w przeddzień imienin Pasterza Diecezji w imieniu duchowieństwa i wszystkich zebranych życzenia dostojnemu solenizantowi złożył ks. prałat Włodzimierz Wielgat.

W uroczystościach wzięła udział również czteroosobowa delegacja parafii Rajgród pod przewodnictwem ks. dziekana Hieronima Mojżuka.



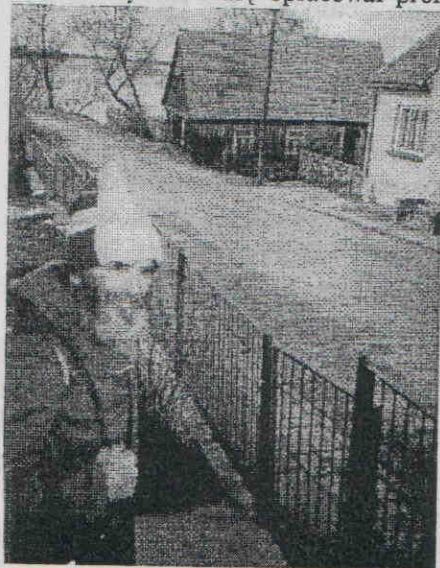
## Zapraszamy do nowego lokalu KSIĘGARNI "SUVENIR"

w godz. 10<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>  
Rajgród, ul. Warszawska 20  
(w piwnicach Domu Kultury)

- |   |   |
|---|---|
| <input type="checkbox"/> ciekawe książki      | <input type="checkbox"/> artykuły biurowe |
| <input type="checkbox"/> artykuły papiernicze | <input type="checkbox"/> zabawki          |
| <input type="checkbox"/> chemia gospodarcza   |   |

## SZLAKIEM GENERALA

W dniu 18 marca 1995 r. z wielkim plecakiem i podróżną torbą w Rajgrodzie, dość niespodziewanie, pojawił się p. Juliusz Wasik - członek Zarządu TMR. Tym razem jako przedstawiciel Olsztyńskiego PTTK, na którego zlecenie, ale całkowicie społecznie, właśnie w tym dniu zakończył przecieranie szlaku marszem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego z 1807 r. W dniu 5 marca p. Juliusz rozpoczął szlak z Kwidzyna i poprzez Morąg i Dobre Miasto zmierzał w kierunku Prawdzińska (obecnie w granicach Obwodu Królewieckiego), ostatnie zaś odcinki prowadziły przez Giżycko, Gołdap, Olecko, Elk, Białą Piską i w dniu 18 marca szlak zakończył w Szczuczynie. Trasę opracował prof.



STRONA 8

Janusz Jasiński.

- "Wszędzie byłem mile przyjmowany - opowiada p. Juliusz - jak chociażby u Prezydenta Elku. Niestety, w Giżycku spotkało mnie rozczarowanie. Tamtejsze władze wykazały pełne niezrozumienie. Pewne kłopoty miałem również w Szczuczynie".

### List do Burmistrza SZANOWNY PANIE BURMISTRZU

Przepraszam, że nie czekałem na pana powrót z Warszawy w dniu 17 marca br., a pojechałem najbliższym autobusem do Grajewu oraz następnym do Rajgrodu. Uznałem, iż udając się tam bardziej efektywnie wykorzystam czas, niż miałbym beczynnie snuć się po Szczuczynie.

Ostatni punkt szlaku - Szczuczyn, który przemierzyłem w ślad za gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim, który w 1807 r. dotarł także do Waszego miasta, wymagały szerszego omówienia, z Panem i osobami kompetentnymi oraz zainteresowanymi w Szczuczynie. Gdy zjawilem się po godzinach służbowych, zastałem Urząd zamknięty.

Pozwoli więc Pan, że na piśmie przekażę kilka uwag, które w czasie mej podróży zostały sprecyzowane w wyniku kontaktów osobistych z przedstawicielami władz i innymi zainteresowanymi osobami. Istota naszej inicjatywy sprowadza się do następujących pytań: co władze

miejscowe widzą za możliwe uczynić dla młodzieży, społeczeństwa i turystów?

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że można:

- 1) Zorganizować w szkołach uroczyste apele upamiętniające pobyt gen. J. H. Dąbrowskiego w danej miejscowości. Pozyteczną ku temu może być książka Dyonizy Wawrzykowskiej - Wiercichowej pt. "Mazurek Dąbrowskiego - Dzieje Hymnu Polskiego Narodowego" (wyd. MON, Warszawa 1974). Z utworów tam zebranych może powstać piękny montaż słowno - muzyczny.
- 2) Dla społeczeństwa - wieczornice w domach kultury w wykonaniu zespołów, bądź szkolnej młodzieży.
- 3) Dla upamiętnienia - tablica lub skromny monument, nazwa ulicy, imię szkoły...
- 4) Dla turystów - opis propozycji do przyszłego przewodnika po trasie z podaniem możliwości gastronomicznych, noclegowych, krajoznawczych, historycznych...

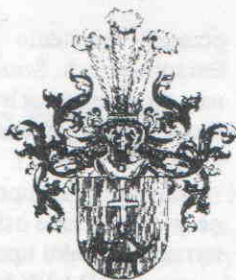
Wobec spojrzenia na mnie, którym mnie obdarzył pan syn czuję potrzebę usprawiedliwienia się, czemu podjąłem się tej sprawy - przetarcia szlaku.

Otóż - może to sumienie - w Szczuczynie zamknęła się tym sposobem 50 letnia pętla mego żywota, gdzie w 1945 r., udając się na teren byłych Prus Wschodnich, nocowałem. Teraz już miałem z sobą kawałek chleba (pokazałem go synowi). Pytano mnie po drodze: "A kto panu zwróci pieniądze?" Odpowiadałem: "Ojczyzna". - "Jaka?" - zapytano. - "Ukochana" - odpowiadałem. "Jeszcze Polska nie zginęła..." Ale nie wiem, czy moja odpowiedź dla Pani Redaktor w Giżycku wystarczyła. Czy Panu też... J.Wasik



# RYDZEWSKY HERBU SUCHEKOMNATY Z RAJGRODZIKA

ALEKSANDER KAZIMIERZ RYDZEWSKI



W następnych latach tereny rajgodczyzny zostały włączone do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Około 1280 roku Narymunt, książę litewski, wkroczył na Podlasie i zająwszy kraj cały, dał go bratu Trojdenowi. Ten dla zabezpieczenia granic od Prusaków i Mazurów miał wznieść gród warowny na jeziorze. W akcie rozgraniczenia Podlasia (ziemi wiskiej i goniądzkiej) z Litwą w 1358 roku Rajgród wymieniany jest jako punkt graniczny wraz z rzeką Netą. Czy zamek Rongart, wzniesiony wg Wieganda w 1355 roku przez Kazimierza Wielkiego i zburzony przez Krzyżaków, można uważać za Rajgród, jest rzeczą wątpliwą. Dopiero po zahamowaniu agresji krzyżackiej i po zawarciu traktatu melneńskiego w 1422 roku, ustalającego trwale granice, powstały warunki umożliwiające rozpoczęcie kolonizacji. Cały ten obszar pokrywała wówczas puszcza, zarządzana przez namiestnika, osadzonego przez Litwinów w dawniej mazowieckim Goniądzu. Prawdopodobnie Rajgród należał do Litwy i był własnością księcia nadaną następnie książęciu Glinińskiemu. Gdy książę Michał Gliniński został za zdradę ukarany m. in. konfiskatą dóbr, dobra rajgodzkie zostały przez Zygmunta I nadane w 1509 roku Mikołajowi Radziwiłłowi, wówczas wojewodzie wileńskiemu. Brak jest jednak pewnych źródeł dotyczących tych ziem w XV wieku. Wiadomo tylko, że w 1580 roku dochód ze starostwa rajgodzkiego i augustowskiego był oceniony na 2.967 złotych i 25 groszy, a kwarta na 593 floreny i 17 groszy. W 1593 roku starostwo rajgodzkie wyznaczono na

gwarancje oprawy dla Anny, żony Zygmunta III. Natomiast w lustracji z roku 1664 wspomniano, iż na starostwie rajgodzkim zabezpieczony był posąg królowej Marii Ludwiki. Starostwo to obejmowało wówczas miasto Rajgród z folwarkiem i wsie: Drestwo, Krocówka, Judziki, Czarnylas, Kosówka, Miecze, Kosyły, Chmiele, Barszcze i dwa lasy: Rybczyzna i Bełda.

Pierwszą osadą oczywiście był sam Rajgród, a w nim wzniesiony na jaćwieskim grodzisku dwór obronny, otoczony palisadą, pod którym osiedlali się pierwsi mieszkańcy. Zapewnie byli nimi bartnicy i rybacy, przybyli z Goniądza na stałe na tereny swej penetracji. Najstarsza znana wzmianka z 1429 roku mówi o Mikołaju z Rajgrodu, który tegoż roku sprzedał swoją część dziedzictwa Krzewiec (Krzewo nad Narwią) w ziemi wiskiej swemu bratu, Janowi z Krzewca. W 1435 roku obaj bracia są wspomniani w tym Krzewie, był więc zapewne Mikołaj tylko na służbie rycerskiej w Rajgrodzie. W 1445 roku Wysław (Wyszek), mieszczanin z Łomży, kupił od Bartłomieja Słanki w Rajgrodzie drzewo i spławił je Jegrznią i Biebrzą. Drugim, który handlował tu drzewem w tym samym roku, był Bajka, mieszczanin pułtuski, od którego zapewne pochodzi wieś Bajki i Bajkowscy koło Goniądza. Wzmianki te dowodzą, że już w 1445 roku, bez wątplenia w związku z początkami kolonizacji, wycinano lasy pod Rajgrodem, a Rajgród był miejscem handlu drewnem, spławianym rzekami.

## KRONIKA TMR

29.03.95 J. Sobolewski i K. Mroziewski złożyli wizytę p. Józefowi Chylińskiemu - z-cy przewod. grajewskiego Światowego Związku Żołnierzy AK. Ustalono zakres i formę opracowania książkowego zawierającego dokumentację obchodów 50 rocznicy Akcji "Burza" na terenie Obwodu Grajewe AK.

30.03.95 J. Sobolewski i B. Jankowska złożyli wizytę w Łomży w Wojewódzkim Ośrodku Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Ogromne było zdziwienie pracowników tegoż ośrodka po informacji, że Zarząd Miasta Rajgrodu wycofał się z umowy odnośnie zatrudnienia prezesa TMR. Wręcz nie mogli pojąć jak można nie chcieć przyjąć dawanych ja "na tacy" 80 mln zł. Niestety, Towarzystwo nie może samo uzyskać tego dofinansowania, ponieważ nie zatrudnia ani jednego pracownika, działa wyłącznie społecznie.

31.03.95 J. Sobolewski i Z. Tarnacki złożyli wizytę w ZUS w Grajewie. Wyjaśniono sprawy dotyczące zatrudnienia uczennicy nauki zawodu w księgarni prowadzonej przez Towarzystwo.

5.04.95 odbyło się posiedzenie Zarządu TMR. Omówiono poważne kłopoty Towarzystwa w związku z nieprzyznaniem żadnej dotacji ze strony władz samorządowych. Wyrażono oburzenie wobec lokalnych władz, które traktują instytucje i organizacje kulturalne w sposób wybiórczy. Jednym daje się po kilkaset milionów dotacji, a innym zupełnie nic. Wobec rachunku wystawionego przez Ośrodek Kultury za ogrzewanie piwnic zajmowanych przez TMR postanowiono nie przyjmować go i nie opłacać teraz i w przyszłości. Stwierdzono, że zapewnienie lokalu i jego ogrzewania należy do moralnych obowiązków władz miejskich. Zarząd nie przyjął rezygnacji prezesa J. Sobolewskiego z pełnionej od 6 lat funkcji i polecił dalsze przewodnictwo Towarzystwu.

12.04.95 z-ca prezesa Z. Tarnacki uczestniczył w sesji Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Złożył ostrą interpelację w stosunku do decyzji Rady i Zarządu Miasta odnośnie problemów

dofinansowania etatu i działalności statutowej Towarzystwa. Uzyskał poparcie radnego Wojciecha Kostrzewskiego i kilku radnych. Przedstawiciele TMR zostali zaproszeni na posiedzenie Komisji Kultury, które ma się odbyć w dniu 25.04.95.

↳ 16.04.95 wizytę w Towarzystwie złożył ks. infułat Stanisław Wierzbicki.

↳ 18.04.95 wizytę w Towarzystwie złożył p. Józef Chyliński.

↳ 20.04.95 odbyło się posiedzenie kolegium redakcyjnego "RE". Wobec zarzutów ze strony radnych i miejscowych władz, że nasze pismo źle przedstawia pracę i osiągnięcia miejscowego samorządu, zebrani wyrazili głębokie zdziwienie, że pamięć radnych jest tak krótka. Postanowiono prezentować wszystkie opinie na temat Rady, Zarządu Miasta i Burmistrza, jakie wpłyną do Redakcji. Władze chyba nie są świadome jaką opinię mają w oczach naszego społeczeństwa.

↳ 21.04.95 J. Sobolewski i K. Mroziewski złożyli zamówienie w łomżyńskiej drukarni na wydrukowanie dużej partii widokówek na podstawie ubiegłorocznych wzorów. Zaznaczono, że obecnie Towarzystwo nie jest w stanie pokryć kosztów druku.

↳ 21.04.95 odbyło się posiedzenie Komisji Kultury (początkowo zaplanowane na 25). Prezes Towarzystwa nie został o tym fakcie poinformowany. Jedynie w ostatniej chwili udział w zebraniu wziął Jan Tarnacki.

↳ 22.04.95 przedstawiciele Towarzystwa wzięli udział w uroczystościach Świętowojciechowych w Elku. Jednocześnie była to promocja nowego wydania "KATECHIZMU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO".

Na rzecz TMR wpłynęło:

- ks. infułat Stanisław Wierzbicki - 20 zł,

- p. Małgorzata Wierzbicka - 10 zł.

\*\*\*\*\*

### SZANOWNY PANIE!

Z ramienia Archiwum Wschodniego zajmuję się gromadzeniem wszelkich informacji, dokumentów, zdjęć i pamiętek po byłych więźniach politycznych z Mińska i Baranowicz. Na sugestię prof. Strzembosza zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą o przekazanie na mój adres w Gdyni wszelkich informacji o ludziach, którzy

przeszli więzienie w Mińsku lub Baranowiczach. Szczególnie zależy mi na wiadomościach o Kazimierze Orzechowskiej, która siedziała ze mną w Mińsku w 1941 r.

Za okazaną uprzejmie pomoc z góry serdecznie dziękuję i łączę wyrazy szacunku i poważania.

JOANNA JANUSZCZAK

u. Warszawska 25 m. 23

81-317 Gdynia

się, że nad tym wszystkim roztacza się jakiś, może niezupełnie na razie widziany, parasol, trzymany w rękach sowieckich, a może nawet bezpośrednio NKWD. W końcu jednak zdecydowała bezczynność jak mnie czekała. Na inną pracę nie miałem żadnej nadziei, a żyć jakoś i rodzinę utrzymać trzeba. Ostatecznie podjąłem się tej pracy. Myślałem, że w międzyczasie znajdzie się jakieś inne zajęcie i po

# WÓJT GMINY BARGŁÓW

Zaskoczyło to mnie i zdziwiło bardzo. Żona radziła mi na razie przynajmniej w Bargłowie nie pokazywać się. Tłumaczyła, że Sowietci aresztują mnie i na tym to całe wójtowanie się skończy - przecież ja u nich siedziałem, a to są ci sami Sowietci. Ja to jednak odczytałem jako niewątpliwy znak działania AK. Akcja "Burza" zakładała przecież zorganizowanie naszej administracji na całym terenie i przejęcie całej władzy. Ukrycie równałoby się dezercji, a tego zrobić nie mogłem. Przecież przysięgałem! Ostatecznie żona przyznała mi rację.

Zręby powiatu augustowskiego zostały zorganizowane jeszcze w Lipsku, po zajęciu tej miejscowości przez Sowietów w dniu 25 lipca, a pierwszym starostą został związany z AK Stanisław Bućko, z zawodu prawnik. Po zajęciu w dniu 22 stycznia 1945 roku Augustowa, przeniesiono tam starostwo, a starostą został por. Stańczykowski, który wraz z grupą ludzi został oddelegowany z wojska w celu zorganizowania powiatu.

Kiedy w dniu 9 lutego odnalazłem w Bargłowie Kierkle, wyjaśnił mi, że starosta miał zanotowane dwa nazwiska jako przyszłych ewentualnych organizatorów gminy Bargłów - poza mną starosta dysponował jeszcze nazwiskiem Józefa Grygo. Grygo nie powrócił jeszcze z ewakuacji, siłą rzeczy więc pozostałem ja.

Byłem mimo wszystko niezdecydowany. Nie lubiłem administracji. Ponadto, wydawało mi

zorganizowaniu gminy wycofam się.

Pan Kierklo objął stanowisko sekretarza gminy. Zabraliśmy się energicznie do pracy. W czasie od 10 do 24 lutego zwoływaliśmy zebrania w poszczególnych wsiach, na których wybierano sołtysów i radnych. Były to bardzo patriotyczne zebrania. Przychodziły całe rodziny. Po przeszło pięciu latach niewoli szczególnie wznieśli brzmiały śpiewane przy tej okazji narodowe, patriotyczne pieśni: "Nie rzucim ziemi", "Boże coś Polskę", "Jeszcze Polska". Ludzie gromko śpiewali, nie wstydzili się łez, które spływały po policzkach.

Wreszcie przyszedł czas na zebranie nowo wybranej Rady. Trzeba było przygotować pomieszczenie, gdzie ono mogłoby się odbyć. Budynek gminy co prawda ocalał, ale nie było szyb w oknach, piece nie miały drzwiczek, rusztów i szybrów, nie było klamek, w pokojach było pełno gruzu. Okna pozasłaniało się tekturami, gruz uprzętnęło się, w piecach pomimo wszystko paliło się.

Pierwsze zebranie Rady odbyło się 25 lutego 1945 r. Starostę reprezentowali dwaj przysłani z powiatu sierzanci. Chciałem jeszcze w ostatniej chwili wycofać się, zebrani jednak nie dopuścili mnie do głosu. Zostałem wybrany wójtem jednogłośnie i z wielkim aplauzem.

Tak zostałem pierwszym po wojnie wójtem gminy Bargłów. Był to dla mnie brzemienny w skutki fakt.

(koniec)

JÓZEF POZIEMSKI

# BRZMIENIE ECHA HUBALOWEJ LEGENDY

## Epilog

Chociaż zmieniały się wieki, mijały pokolenia, obce mundury i sprzęt, to nie zmienił się interes, w jakim przybywali obcy do Polski - walka. Różnie toczyły się wojny, a polski orzeł i orzeł wytrwał na sztandarach i w sercu. Polski koń, żołnierz i szabla były nieodzowne w każdym czasie i miejscu. Gen walki ciągle trwa, w życiu człowieka, narodu i świata. Od północy Szwed, od wschodu i zachodu stali wrogowie, od południa Tatarzy, Turcy najeżdżali na nasze ziemie, nawet Austriacy, którzy w dowód wdzięczności za pomoc Sobieskiego w walce z Turcją, brali udział w dwóch rozbiorach. Dziwić może fakt, dlaczego tu szli, choć nie ma bogactw, diamentów, złota, ropy, uranu, a tylko stepowe, mazowieckie piaski, bez żyznych gleb. Przybywali tu bez zaproszenia, aby zniszczyć naród, a przy okazji wielu niszczyło siebie i swe rodziny. Chcieli zakosztować mamaługi, a przyszło im gryźć i żuć te mazowieckie piaski i biebrzańskie bagna, nie owoce tej ziemi a samą ziemię. Widocznie ten typ ludzi lubuje się w tego typu przysmakach i zasługuje na nie. A może byli tak, jak Polacy ofiarami systemów, bo tak samo, jak Polacy walczyli i ginęli. Tylko jest jedno ale - oni nie musieli tu być i ginąć. Tak się składa, że im wyżej jest rozwinięta inteligencja i technika, do granic w krajach jak Niemcy czy Japonia, to zawsze znajdzie się jakiś mędrzec, czy historyk, co w zbiorowej hysterii na śmierć poprowadzi miliony. Żywioły można tylko ujarzmić, ale nie zapanować nad nimi do końca, bo zawsze czymś zaskoczą, jak dziki koń. Niepewność trzyma przy życiu, gdyż zbytnia pewność siebie gubiła wielu. I tych, co poszli za pewnością w zwycięstwo w niesłusznej sprawie. Niemcy, którzy w 1939 r. rozpoczęli wojnę musieli nie być ludźmi, gdyż nie dostrzegali człowieka, lecz zgraje krwiożerczych, rozszalałych bestii, rozwydrzonych, widzących wszędzie tylko łupy. Ludzi musieli dobić, zniszczyć, jak szarańcza i nie było w tym nic z rycerskości, czy godności, gdzie obyczaj każe podać rękę pokonanemu czy rannemu. Po trupach, po spalonej ziemi szli, aby spotkać godną siebie bestię, która nałożyłaby im kaganiec i poskromiła. Kto zabija z głodu, w

obronie własnej, to można zrozumieć i wybaczyć, ale jeśli dla przyjemności, jak wampir, hiena czy kanibal, aby poczuć tylko zapach krwi katowanych ofiar, to trudno zrozumieć, bo to nieludzkie zachowanie. Zadając i widząc cierpienie, ból, rozpacz sięjąc śmierć, powraca to jak bumerang ze zdwojoną siłą. Jeśli człowiek nie jest pewien swej postawy, to powinien spokojnie spojrzeć na świat zwierząt, bo wiele można się nauczyć. Zwierzęta też walczą o prymat i dominację, jest to twarda walka, ale szlachetna i nikomu nie zagraża od tysięcy lat. Rośliny też żyją, ale dla odstraszenia i ochrony siebie i gatunku, a nie uszkadzają ogień łańcucha przyrody, który się ciągle kręci. Niemcy chcieli jednak wykluczyć z tego łańcucha i Polaków i Żydów, Cyganów. Musieli przegrać, gdyż naruszyli koloryt życia ras. Mieli dużo terenu i było źle, a teraz mają tyle, na ile zasługują i jest dobrze. W czasie wojny polowali na ludzi, niczym na zwierzęce trofea. Gdy zabili Hubalę, robili sobie zdjęcia, jakby ustrzelili jakiegoś odyńca. Nie zachowywali się godnie, nie widzieli w nim człowieka. Można to wytłumaczyć w ten sposób, że zgraja kryminalistów uciskana przez Niemcy Weimarskie, czy Kajzerowskie, gdy dostała obiecaną wolność, to nie wiedziała, jak się zachować i na kim spędzić złość. Dali wiare, posłuch i pokłask człowiekowi, który ślepo wskazał im wroga, aby czynić zło, które musi być kiedyś ukarane. Uwierzyli, że zło może być złotem. Podobnie Japończycy, czy inni uciskani w sferze psychicznej przez twardego kodeks Bushido, też wybuchnęli szałem zbiorowego samobójstwa. Wolność, jak szampan czasem uderza do głowy. Napisano wiele o zagończykach i Hubalu, i pan Melchior Wańkowicz i pan Zygmunt Kosztyła i inni, a ponieważ częściowo dotyczy to naszych terenów i z okazji rocznic, to może warto choć od święta wspomnieć kilka słów o dzielnym dowódcy, którego przelana krew splamiła mundur, ale nie splamiła honoru żołnierza i patriotę Polaka. Mam nadzieję, że trochę demagogicznego spojrzenia z perspektywy czasu nie przyćmi blasku ludzi tamtych dni. Dzisiaj mamy wolną Polskę, ale to nie

znaczy, że można spocząć na laurach, bo inni nas wyprzedzą i w kwestii wolności.

"Mój dziad walczył o Polskę, mój ojciec walczył o Polskę i ja, jak ten dziad muszę walczyć o Polskę."

NEFOS

## Z POCZTY CZESŁAWA KLIMUSZKI

W poszukiwaniu zaginionego człowieka, oprócz orzeczenia, że on żyje lub nie żyje, konieczne jest jeszcze dla pełnej informacji wskazanie miejsca jego pobytu. Najczęściej chodzi w przypadku nieżyjącego o wskazanie miejsca, gdzie znajdują się jego zwłoki. Jest to zadanie bardzo trudne i zaledwie w 40% daje się pozytywnie rozwiązać.

(...) W czerwcu 1975 roku, przedstawicielstwo pewnego czasopisma w Warszawie zwróciło się do mnie z prośbą, bym mógł wyjaśnić pośmiertne losy legendarnego partyzanta majora Hubalę. Konkretnie mówiąc, chodziło o wskazanie miejsca, gdzie spoczywają jego zwłoki.

Patrząc na pośmiertną fotografię Hubalę, ujrzałem nie grób jego, lecz miejsce jego śmierci. Wyłonił się przede mną cały krajobraz, cały plan sytuacyjny oraz dokładne miejsce, gdzie rozegrał się ostatni akt krwawego dramatu walki i śmierci polskiego oficera z odwiecznym wrogiem naszego narodu. Topografia tego miejsca tak się przedstawiała: między szeroką płaszczyzną pola a ścianą lasu ciągnie się równoległe do pola i lasu polan piaszczysta ścieżka. Stojąc na ścieżce i patrząc od pola na las, dostrzegamy przed sobą las wysokopienny, do którego dotyka las młody niskopienny. U styku między lasem starym a młodym jakie 20 m od ścieżki znajduje się miejsce, gdzie padł przeszyty kulami wroga major Dobrzański o pseudonimie Hubal. Miejsca natomiast jego mogiły nigdzie nie widziałem. Przepuszczać należy, że Niemcy bali się pośmiertnego kultu "zwariowanego" majora, zniszczyli po prostu jego ciało przez spalenie, albo, jak mnie wychodzi, poćwiartowali i wyrzucili do rzeki. A może zakopali gdzieś w głębi lasu, dokąd wzrok mojego ducha nie może dokładnie widzieć z braku punktu zaczepienia.

Irena Czerwionka

# LEKTURY PRZEROBIONE

Poeta A. Mickiewicz w bajce pt. "Przyjaciele" pisał:  
 "Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie..."  
 Lecz ja znam jej przykład w belwederskim powieciu.  
 Tam żyje Leszek, kum Mietka i kum Leszka Mietek.  
 Z tych, co to, gdzie ty, tam ja - co moje, to twoje...  
 Mówi się, że od kiedy wygrali wybory  
 tron dzielą na dwoje.  
 I tak to trwa do tej pory.  
 Słowem, tacy przyjaciele,  
 jakich we władzach jest dzisiaj niewiele.  
 Rzekłbyś: dwój duch w jednym ciele.  
 O tej ich przyjaźni nie raz z Belwederu  
 szły arcyciekawe wieści do eteru.  
 Do wielce złośliwych krakań Kaczyńskiego  
 dołączyły wnet żałosne skargi Drzycimskiego.  
 Przyjaciele połączyli swoje czułe mowy -  
 tamci odeszli - no i kłopot z głowy.  
 Głosów krytyki słuchano by krakań gawronich.  
 Alić ryknęło raptem coś koło nich.  
 Ryknęło tak głośno, że cały kraj słyszał.  
 Głos nie byle kogo, bo głos Falandysza!  
 Leszek na samolot - leci do Kanady.  
 Mietek tej sztuki nie umie,  
 tylko wyciąga z dołu ręce: "Kumie!"  
 I na Mietka padł strach błady.  
 Ledwie Mietkowi był czas zmrużyć oczy,  
 zblednąć, paść na twarz - wnet reporter kroczy.  
 I kamerą błyska i wietrzy sensację,  
 próbuje ustalić, kto tutaj ma rację..  
 Węszy i węszy... lecz z tego zapachu,  
 który mógł być skutkiem strachu  
 wnosi, że Mietek już na dobre leży!  
 Polityczny nieboszczyk! I że już nieświeży!  
 Dopieroż Leszek wrócił: "Było z tobą krucho!  
 Szczęście, Mietku, że Falandysz ciebie nie zachapał.  
 On od dawna do mnie tak na ciebie sapał...  
 Lecz się nie bój, Mietku, drogi przyjacielu,  
 takich Falandyszów mam jak wokół wielu.  
 Lecz ciebie - jednego... i niech naród słucha:  
 nie odtrącę ja nigdy mego Mietka druha...  
 Bo mówi stare przysłowie niedźwiedzie:  
 "prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie."

## LISTY OD CZYTELNIKÓW

### Drogi asfaltowe a kultura rajgrodzka - czyli wieś gminy Rajgród asfaltem stoi

Czytuję regularnie "Rajgrodzkie Echa" - pismo Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. W ostatnim numerze (2/95) zamieszczony został artykuł o zebraniu radnych Rajgrodu z jego mieszkańcami, w Ośrodku Kultury.

Między innymi poruszony był problem kultury w tym miasteczku. Jak wynika z tego artykułu radni nie są przychylni kulturze, w szczególności radni ze wsi. Zarzucają pracownikom Ośrodka, że nic nie robią, a tym bardziej, że oni nic z tego nie mają, bo Ośrodek nie organizuje występów chociażby na wsi.

No cóż, zainteresował mnie ten problem, postanowiłem więc pojechać do Rajgrodu, zbadać sprawę na miejscu i odwiedzić przy okazji swoich kuzynów.

Z Warszawy jechało mi się dość dobrze, trasa prawie doskonała, więc po kilku godzinach zbliżałem się do Rajgrodu.

Skrećam tuż przy Posterunku Policji na Osiedle domków jednorodzinnych, a tu jeszcze ta straszna czarna droga, pełna dołów i błota. Aż mnie ciarki przeszły po plecach, obawiając się o resory w moim nowym samochodzie. Jada dalej i gdzieś tak w połowie drogi - trach i pękł mi jeden resor. Moje obawy się sprawdziły. Dojechałem jednak do kuzynów, oni wezwali serwis drogowy i po kłopotcie i po pieniądzech. Oczywiście nie jest to temat, na który mam pisać ten felieton, ale "swoją drogą", dlaczego ta droga tyle czasu jest taka, jaka jest? Za co płacą kierowcy z Rajgrodu? Przecież płacą podatek drogowy, ale nie za takie nawierzchnie, jak ta. Z tego, co wiem, asfalt kładzie się w lasach, gdzie "diabeł mówi dobranoc", a miasto pozbawione jest dobrych nawierzchni, bo i centrum miasteczka nie ma dobrej drogi.

Zostawmy na razie ten problem, wrócimy do tego później, a zajmijmy się problemem kultury w Rajgrodzie.

W Rajgrodzie działają: jedna placówka kulturalna budżetowa, czyli Ośrodek Kultury oraz dwie instytucje społeczne: Towarzystwo Miłośników Rajgrodu i Klub Fotograficzny FOTART. Te dwie ostatnie są dobrze znane w kraju. Słyszałem o nich wiele dobrego. TMR ma opinię prężnego i dobrze działającego Towarzystwa, jednego z lepszych w kraju, a klub fotograficzny zaistniał w branży fotograficznej jako współtwórca pleneru fotograficznego o randze międzynarodowej.

Jak wynika z powyższego kultura rajgrodzka rozkwita, jest coraz więcej ludzi, którzy angażują się w kulturze.

Zarówno Ośrodek Kultury jak i TMR czy FOTART mają u siebie zaangażowanych ludzi, działają w tym, bo przecież o tym słyhać nie tylko w Rajgrodzie, gminie, czy województwie ale i w Polsce.

Dlaczego więc radni sądzą, że nic się nie dzieje w kulturze, że Ośrodek Kultury nie działa jak trzeba, nie robi występów na wyjeździe? Przecież wyjeżdżali i to nie raz, no więc. Problem tylko w tym, że na wsi nie garną się do tego. Jeśli nauczyciele i dyrektor miejscowej szkoły każe przyjść

dzieciom na występ, to przyjdą, ale dorosłych mieszkańców wsi na występie nie zobaczysz, może dwie, trzy osoby. A bywały takie przypadki, że przyszła tylko jedna osoba na występ. Więc czy gra warta jest przysłowiowej świeczki przy takiej postawie społeczności wiejskiej? Przecież organizacja wyjazdu na wieś nie jest małym problemem. Przy małych możliwościach finansowych Ośrodka Kultury trzeba poczynić dużo zabiegów, aby taki występ zorganizować. Dodajmy do tego czas wolny ludzi, którzy występują społecznie w przedstawieniach, transport tych ludzi i sprzęt, nie mówiąc już o pieniądzech.

A czy któryś z radnych zainteresował się wewnętrznymi problemami Ośrodka Kultury, czy mają za co cokolwiek zrobić? Czy któryś z szanownych radnych ze wsi przyjechał chociaż raz na występ do Rajgrodu, do Ośrodka Kultury? Z tego, co słyszałem, to żaden, więc o czym tu mówimy? To jest błędne koło.

Radni będą narzekać na Ośrodek Kultury, bo lubią sobie ponarzekać, bo tak jest wygodnie, a Ośrodek Kultury będzie nie w pełni wydajny, bo brak funduszy, bo rada miasta nie chce przyznać, bo ponoć nie ma pieniędzy, bo takie a takie wydatki pilniejsze. Trzeba szosy budować we wsi i w lasach, a kultura na szarym końcu. To po cholere narzekać na pracę Ośrodka Kultury, skoro nie daje się mu żadnych możliwości pełnego działania? Przecież radni ze wsi dobrze wiedzą, że żadna krowa nie da mleka, jak się jej nie nakarmi. A jeszcze te idiotyczne żądanie wyrobienia dochodu przez Ośrodek Kultury i to wielkiej sumy. Przecież to zwykła paranoja, żeby placówka kulturalna pracowała na gminę. Jeśli już to na własne potrzeby i gmina nie powinna się mieszać do dochodów Ośrodka Kultury. Wątpię, żeby pieniądze wróciły do placówki kulturalnej, raczej użyto by je do budowy kolejnej szosy gdzieś na jakiejś "pipidówce".

Równie ważne są problemy pozostałych placówek kulturalnych. Są one zupełnie społeczne. Sądzę, że dla radnych miasta mogłyby nie istnieć, to dodatkowy problem. W tych instytucjach ludzie pracują zupełnie

społecznie. Po wielu perturbacjach otrzymali lokal na własność, w tym samym budynku co Ośrodek Kultury. Lokal jest duży, wymaga remontu. Oglądałem ten lokal, rozmawiałem z ludźmi, którzy tworzą te dwie instytucje. Opowiadali o problemach, z którymi się borykają. Oni w zupełności nie mogą liczyć na pomoc ze strony rady miasta. Remont przeprowadzają we własnym zakresie, są bardzo zaangażowani w to, co robią. TMR założyło księgarnię, aby zarobić parę groszy na działalność statutową. Obecnie dochody z księgarni przeznaczają na remont. Robocizna nic nie kosztuje, ponieważ pracę wykonują członkowie TMR-u. W wyremontowanych pomieszczeniach miejsce znajduje istniejąca już księgarnia, kawiarnia, galeria fotografii artystycznej, pokój redakcji "Rajgrodzkich Echa" i pracownia fotograficzna. W tym przypadku także brak zainteresowania ze strony władz

## LISTY OD CZYTELNIKÓW

miasta, a w szczególności radnych. TMR wydaje pismo społeczno - historyczne - "Rajgrodzkie Echa". Jedno z lepszych tego typu pism w kraju, czyli pism lokalnych. Pismo, które trafia do Uniwersytetu Jagiellońskiego, do Polskiego Archiwum wszystkich publikacji, jakie ukazują się na terenie Polski. Jest dobrze odbierane przez fachowców, jak i przez czytelników. Jest około 60 stałych czytelników tych gazet spoza Rajgrodu, którzy regularnie otrzymują kolejne numery gazety w Polsce i poza jej granicami (m. in. USA, Izrael). Czyli gazeta jest potrzebna, uznawana, jest niby wszystko w porządku, ale tylko pozornie.

Wydawcy gazety borykają się z problemami wydawania tej gazety. Koszty są duże, zysk żaden. Gazeta wcale na siebie nie zarabia. W innych normalnych miastach, miejscowościach, jeśli jest wydawana jakakolwiek gazeta lokalna, to jest również przeznaczona pewna suma na wydanie tej gazety. Władze tych miast i miejscowości poczuwają się do tego, żeby sfinansować koszty wydania. Rajgrodzka gazeta lokalna

nie utrzymuje złamanego grosza na koszty własne. Dla władz miasta nie jest widocznie potrzebna gazeta lokalna, ani jakiegokolwiek stowarzyszenie kulturalne jak TMR, FOTART, ani placówka kulturalna - budżetowa. Najlepiej, żeby nie było jakichkolwiek oznak kultury w Rajgrodzie. Przecież to jest ogromny problem, a po co robić sobie problemy. Przecież wystarczy telewizor i video w domu, pół litra w barku i szynka w lodówce.

"Szanowne Władze Miasta! Szanowni Radni!"

Czyżbyście nie znali historii Polski? Tej historii, gdzie gnębili nasz naród pod zaborami i w czasie okupacji? Przecież zaborcy, a później okupanci sowieccy i hitlerowscy zamykali nasze szkoły, placówki kulturalne, niszczyli naszą kulturę, a jak się niszczy kulturę danego narodu to i naród umiera, bo naród bez swojej kultury już nie jest tym narodem, którym był. Zaborcy i okupanci robili to, ponieważ chcieli naród polski podporządkować sobie do własnych celów.

Teraz jesteśmy wolnym narodem, zachowaliśmy własną kulturę. Dlaczego więc mamy się sami unicestwiać? Co będziemy wariaci bez kultury? Do czego służy takie podejście do sprawy kultury, jakie prezentuje władza miasta i radni? W czyim interesie to leży? Władza miasta powinna być zadowolona z tego, że istnieje taka instytucja kulturalna, a nie traktować tego, jak kulę u nogi. Kultura to nie tylko kina, estrady, teatry itp. w wielkich miastach, to także Ośrodki Kultury, kluby, stowarzyszenia kulturalne na prowincjach kraju, kultura małych miasteczek i wsi, która jest równie ważna, a może i ważniejsza, bo jest adresowana do wszystkich, a nie tylko do elitarnych społeczności.

Ostatnio odbyła się Sesja Rady Miasta. Główny temat sesji, to tylko... jakże by inaczej drogi, drogi i jeszcze raz drogi, ale głównie gdzie? Oczywiście, drogi asfaltowe we wsiach i pobliskich lasach.

Nie rozumiem dlaczego Rajgród jest tak zaniedbany kosztem wsi. Przecież tu mieści się siedziba gminy.

To tu przyjeżdżają turyści krajowi i zagraniczni. To przecież Rajgród jest wizytówką gminy. Nie rozumiem, dlaczego rada miasta nie stawia na turystykę. Turystyka powinna być głównym celem działań gminy. To turystyka powinna załatwiać problemy budżetowe gminy, oczywiście między innymi dochodami. A dopiero później można kłaść asfalty, gdy będą pieniądze. Odwrotne działania, jakie stosują radni obecnie nie przynoszą żadnych korzyści dla miasta, wręcz przeciwnie. Miasto jest zaniedbane, brudne, brak dobrych nawierzchni, plaży z prawdziwego zdarzenia, zaplecza turystycznego. Ostatnio nawet poczyniono oszczędności w mieście kosztem oświetlenia ulic, aby więcej pieniędzy zostało w kasie miasta. Gdy poruszono ten problem na ostatniej sesji jeden radny wstał i powiedział: "u nas, na wsi, też nie ma światła na drodze i dobrze", a gdy ktoś z radnych podał wniosek, żeby Rajgród był na pierwszym miejscu w rozważaniach budżetowych, inny radny powiedział: "A dlaczego Rajgród ma być na pierwszym miejscu? Może być na piątym." To w takim razie kultura w gminie jest na końcu, albo jeszcze dalej, skoro Rajgród ma być na piątym miejscu.

Drodzy czytelnicy, osądźcie sami, czy taka rada jest godna posiadania takiej roli w mieście? Czy radni uczciwie pobierają diety za tak głupie przekomarzanie się, co jest ważne, a co nie? Czy to nie zakrawa na prywatę? Wszystko jest ważne, ale trzeba robić wszystko, po kolei i z rozsądkiem.

Podobno władza uderza do głowy, jak nie trafi na odpowiednią osobę. A tych nieodpowiednich osób w radzie miasta Rajgrodu trochę się znajduje. Wyjechałem z Rajgrodu z mieszanymi uczuciami. Czy kiedykolwiek będę miał okazję napisać felieton w tonie optymistycznym?

**JĘDRZEJ NIEWIADOWSKI**  
dziennikarz z Warszawy

\*\*\*\*\*

## Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie mego listu na łamach Waszego pisma. Zdaję sobie sprawę, że gazeta Wasza jest wysoce kulturalna i, że staracie się

nikogo nie urazić. Po lekturze Waszego sprawozdania z sesji budżetowej nie sposób nie zareagować. Jestem od urodzenia Rajgrodzianką, osobą, która swoje lata ma i co nieco wie o niektórych radnych z naszej gminy. Najbardziej oburzyła mnie postawa radnych z wiosek, którzy twierdzą, że "... dość już dla Rajgrodu, czas zaprzestać topić wszystkie środki tylko w Rajgród". Dalej czytamy, że droga z Beldy do Pieńczykówka oraz z Kosówki do rydzewa to to samo, co droga na osiedle rajgrodzkie lub ulice Żabia i Ostejki. I tu się zastanawiam, czy ci, którzy tak twierdzą, kierują się zwykłą ludzką zawiścią, czy tak mocno są ograniczeni? Czy możliwym jest, że ludzie ci nie zdają sprawy z tego, z jakich środków składa się budżet gminy oraz budżet centralny, z którego idą tzw. subwencje?

Niech więc w swych umysłach znajdują odpowiedź na kilka pytań:

## LISTY OD CZYTELNIKÓW

1. Czy tyle samo pieniędzy wpływa z tytułu płacenia podatków drogowych i podatków od rolników z Rajgrodu co z Kosówki i Pieńczykówka?

2. Ilu jest użytkowników wspomnianych wyżej dróg?

3. Czy nasz kraj (nie mówiąc już o gminie Rajgród) jest tak bogaty, że stać nas na asfaltowanie dróg daleko od głównych tras, po których dziennie przejedzie może kilka pojazdów?

4. Czy podatki od zarobków płynące do budżetu państwa od mieszkańców Rajgrodu to to samo, co podatki od mieszkańców tychże wsi?

Toż to się w głowie przewraca od takiego rozumowania! Ja sama (choć należę do osób niewiele zarabiających) płacę miesięcznie więcej podatku dochodowego niż niejedyn rolnik z Kosówki czy Pieńczykówka rocznie.

Wiem, są to rzeczy tak oczywiste, że do zrozumienia ich potrzebny jest najniższy wskaźnik inteligencji. Czyżby nawet takim wskaźnikiem nie wykazują się radni z niektórych wsi?

Dziwi mnie bardzo postawa

radnego z Biebrzy St. Ziuzi. Zastanawiam się nad jednym: dlaczego nie budował dróg wtedy, kiedy był pierwszym sekretarzem PZPR w Beldzie? (...) Pan Ziuzia miał wtedy nieograniczone możliwości. Mógł budować co chciał i gdzie chciał (...)

Jakże bzdurna i pozbawiona logicznych podstaw jest decyzja radnych o nieprzyznaniu środków na dożywianie biednych dzieci, bo "... pójdą jedynie do rajgrodzkiej szkoły..." Odpowiedź jest prosta: jedynie w rajgrodzkiej szkole takie dożywianie jest możliwe. Jedynie w rajgrodzkiej szkole, ze względu na największe w gminie zagęszczenie ludności, jest owych biednych dzieci więcej niż wszystkich uczniów w niejednej wiejskiej szkole.

Można by tu jeszcze pisać o tym, że przez Rajgród "przewala się" co roku setki turystów, że to wizytówka gminy i województwa. Turyści z całego kraju i zza granicy utrwalają sobie w pamięci obraz Rajgrodu z wyboistymi drogami.

Można by... Ale co z tego rozumieją radni z wiosek, w których najliczniejszymi użytkownikami dróg latem są krowy wędrujące na pastwisko? Mam wiele szacunku dla rolników i ich krów. Jednak, uważam, że krowy nie muszą koniecznie chodzić po asfalcie.

Czy jest w stanie zrozumieć te oczywiste prawdy człowiek, który jako radny krzyczy: liberum veto? Sądząc po tej odzywce pan ten w ogóle nie wie w jakim kraju żyje, w jakiej epoce i nic, prócz swej wiejskiej drogi w życiu nie widział.

Rozumiem, że radnemu Ziuzi mogła przez tyle lat zakodować się zasada: "wsiem po równo" (mam na myśli pomysł likwidacji przedszkola w Rajgrodzie i Biebrzy). Radny ów powinien jednak orientować się, że matek pracujących w Rajgrodzie i Biebrzy nie jest "po równo".

I jeszcze jedno pytanie: czy radnym z Rajgrodu opadły już ręce w wielkiej bezsilności w tej walce z głupotą kolegów radnych wiejskich? Wiem, z głupotą najtrudniej jest walczyć. Spróbujcie jednak. Po to Was wybraliśmy.

Z poważaniem  
**"RAJGRODZIANKA"**  
(nazwisko znane redakcji)

# "OTWORZYĆ NIEBO NIE SOBIE SAMEMU..."

To trudne. Wszystko jest trudne. Życie męczy, a śmierć przeraża. Życie ma dużo ciemnych stron, a śmierć - wyłącznie. Choć i ona zdaje się coś obiecywać, gdy błądzącego w ślepej ulicy zastanie noc tak pusta, że nawet sen nie znajduje tam dostępu:

*w taką noc myśl o śmierci  
ma smak kostki cukru*

(Pusta noc)

To cytat z wcześniejszych tomików ks. Jerzego Sikory ("Krzyki, rozdarcia, pęknięcia", "Zrywanie dekoracji"). Najnowszy tomik jego poezji - "Jestem złodziejem światła" - jest przeciwstawieniem się wszelkiej ciemności. I tej, kiedy

*Tak trudno  
przetrawić noc za dnia*

(Tak trudno)

i tego momentu

*... przejścia  
na drugą stronę  
lustra  
przejścia bez światła  
bez białej laski  
samotnie  
w przestrzeń bez końca*

(\*\*\*)

lub przejścia

*do czarnej celi*

(\*\*\*)

Innym sposobem rozświetlenia ciemności jest miłość. Jak dużo tej miłości w tym nie narzucającym się zewnętrzną "wypornością" tomiku, w tych krótkich, często kilkusłownych wierszach...

Z pewnością dość rozpowszechnione jest odczucie, że jeśli ksiądz już w ogóle zajmuje się liryką miłosną, to powinna ona dotyczyć takiej miłości, o której można powiedzieć, że patronuje jej "Pieśń nad pieśniami". ALe źle by było, gdyby taki pogląd miał prowadzić do kaleczenia miłości, do jej podziałów i przydziałów, do wydzielenia terenów zastrzeżonych i tematów tabu. Miłość jest jedna - choć zarazem dla każdego z nas inna, jedyna, niepowtarzalna. Największa i wszechmogąca jak u św. Pawła, nieśmiertelna i zyciodajna:

*"Kochać człowieka - znaczy  
powiedzieć mu:  
ty nie umrzesz."*

Gabriel Marcel

(Motto do wiersza "Nie bój się")

Lecz co począć z tym, co już obumarło?

*w rajskim ogrodzie jabłko zgniłe  
wisi (...)*

*ten rajski ogród tak ciężko dyszy  
błotem i zielskiem zgnilizną i  
chłodem*

(\*\*\*)

Strzępy zbutwiałej mapy z tak niegdyś wyraźnie zaznaczoną Wyspą Szczęśliwą wiatr rozgonił po targowisku.

Kiedy zapłonie pierwsza Gwiazda i światła na choince, do naszych dzieci przychodzi św. Mikołaj, a my stoimy jak wyrośnięci i otepiali uczniowie, przekładając z ręki do ręki okrucieńską opłatka, co jest jak śnieżna, bezbrzeżna przestrzeń, którą trzeba pokonać, żeby trafić do serca. Tylko sił brakuje, a może kompasu... Dobrze, że chociaż za pośrednictwem satelity mechaniczne anioły odśpiewują nam koledę...

Ale inne łącza zostały zerwane:

*jak dojść do kresu gdy początku nie  
ma?*

*jak zdobyć niebo gdy nie płonie  
ziemia?*

(\*\*\*)

Nasza zrogowaciała pamięć już nie jest zdolna do powiedzenia nam czegośkolwiek o tym dreszczu, który musieliśmy odczuć pod dotykiem Ręki formującej z najbardziej dziewiczej, natchnionej i pulsującej gotowością poddania się rytmowi życia garści ziemi niezdarne, nieświadome jeszcze figurki na obraz i podobieństwo...

"Więcej światła!"

Szukajmy światła.

Przyjmijmy światło, również to "kradzione" przez ks. Jerzego Sikorę.

JAN TARNACKI

Jerzy Sikora: "Jestem złodziejem światła", Norbertinum, Lublin 1995.

Ks. Jerzy Sikora urodził się w 1959 r. w Rajgrodzie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1986 r. Debiutował w 1986 r. Studiował filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Uczestnik studium doktorskiego na tejże uczelni. Zajmuje się krytyką literacką i eseistyką.

Wydał arkusze i książki poetyckie: "Ciemne drzewo", "Kamienowanie płątka róży", "Krzyki, rozdarcia, pęknięcia. Z notatnika (1977 - 87)", "Szukam błękitu", "Zrywanie dekoracji", "Jestem złodziejem światła".



\*\*\*

*jestem złodziejem  
światła*

*kradnę je gwiazdom  
wygarniam z lustra  
szyby i lichtarza*

*syć nim oczy  
i serce prześwietlam  
mrok nocy rozciągnę  
i piję na zdrowie*

*jestem złodziejem  
światła*

*nie boję się  
czarnej celi*



TAK TRUDNO

przetrwąć noc za dnia  
zanurzyć się w sen  
o łagodnych brzegach  
powiedzieć kocham  
patrząc prosto w oczy  
kamień szałować  
by nie kaleczył stopy  
otworzyć niebo  
nie sobie samemu  
tak krawiat zawieźć  
by jutra doczekać

\*\*\*

w rajskim ogrodzie jabłko zgniłe wisi  
Ewa nie kusi wąż słodko chrapie  
ten rajski ogród tak ciężko dyszy  
błotem i zielskiem zgnilizną i chłodem  
rajskich ptaków nie ujrzyś w błękicie  
aksamit nocy podarty na strzępy  
księżyc ostrzy swój sierp stalowy  
światłem przebite anielskie głowy  
spróchniałe Drzewa korniki gryzą  
Adam się błąka idzie wąską miedzą  
pyta o drogę motyli pijanych  
jak dojsć do kresu gdy początku nie ma?  
jak zdobyć niebo gdy nie płonie ziemia?

TYLKO SAMOTNOŚĆ

Mamo  
jak te ściany krzyczą

uspokój się synku  
to tylko samotność

MODLITWA

rozprosz Boże  
mgły i czernie  
światłem obmyj  
oczy mętne  
jaskrawość roznieć  
piorunem wiatrem  
jaskółką sfruń  
jak najchyżej  
niebo rozchyl  
jak motyl skrzydła  
czym prędzej zabierz  
nocne widma  
na ostrzu noża  
daj więcej blasku  
niż krwi  
na skraju powieki  
światło  
zamiast łzy

TYLE OGNI

wymawiać Twoje imię  
w miejscach pospolitych  
to grzech  
więc  
jakim słowem Cię przywołać  
chyba Milczeniem  
z różą bym do Ciebie poszedł  
ale tyle ognia naraz  
czy wytrzymam

bliska i odległa jesteś  
jak niebo i ziemia

O ZACHODZIE SŁOŃCA

"Kiedy jest smutno kocha się zachody  
słońca"  
A. Saint - Exupéry  
w tafli jeziora tyle blasku  
tak lekkiego że nie tonie  
przydaje piękna syrenom i rusatkom  
gładzi ich włosy maluje rzęsy  
pieści dłonie

stoje na brzegu i patrzę  
zimna woda serce obmywa  
czasem mewa zakwili i wrześnie  
słońce poza horyzont umyka  
za chwilę zapłoną gwiazdy  
poczekam może któraś spadnie

dam ją Tobie

Jan Tarnacki

CO NAM ZOSTANIE

Co nam zostanie z tych lat  
wolności pierwszej?  
Pamięć o Janku, co padł  
i garstka wierszy?

Co nam zostanie z tych dni  
stawy i chwały?  
Niemoc, przekleństwa i łyzy,  
sznur u powały?

Co nam zostanie z tych słów  
wzniosłych i szczerych?  
Księżycu upiorny nów  
nad pegeerem?  
Więc co zostanie z tych lat  
wolności pierwszej?  
Chichot na cały ten świat  
i wstyd jak szerszeń?...

